

Żarnowski, Janusz

"Die Worringers. Bildungsbürgerlichkeit als Lebenssinn - Wilhelm und Marta Worringen (1881-1965)", Helga Grebing, Berlin 2004, Parthas Verlag, ss. 317, il. : [recenzja]

Dzieje Najnowsze 37/2, 218-223

2005

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

(1800-1883), który zasłużył się nam, budując pierwszą na ziemiach polskich linię telegrafu przewodowego, łączącego Warszawę z Sankt Petersburgiem⁸.

Korzystając z leksykonu, należy brać pod uwagę, że skupienie się przez jego autora nade wszystko na związkach opisywanych osób i rodów z Rosją niekiedy odbywa się ze szkodą dla innych, pozarosyjskich (pozapetersburskich) epizodów ich biografii politycznych. Przykładowo w interesującym biogramie księcia Zuraba Awałowa (Awaliszwilego) zabrakło informacji o ważnej misji dyplomatycznej, jaką z ramienia odrodzonej Republiki Gruzjińskiej pełnił w latach 1919-1920 w Europie (Wielka Brytania, Francja, Włochy) — a w jego akurat wypadku jest to z perspektywy historyka najważniejsza karta zapisana w życiu politycznym (zawodowym)⁹. Takie przeoczenia są jednak zrozumiałe, zważywszy okolicznościowy charakter książki, wynikające stąd ograniczenia kweryndy i wątków merytorycznych¹⁰. Inaczej praca musiałaby powstać jako dzieło zbiorowe, przygotowywane przez wiele lat i wyjść w kilku tomach. Niemniej jednak szkoda.

Warto zwrócić uwagę na zawarty w książce Dżawachiszwilego bogaty materiał ilustracyjny, na który składają się liczne fotografie, drzewa genealogiczne, reprodukcje, faksymile dokumentów i herbów rodowych. Brakuje natomiast indeksów nazwisk i miejscowości, wyjątkowo przydatnych w tego typu publikacjach.

Dla historyków zajmujących się problematyką dziejów Rosji i Gruzji od XVIII do XX wieku (w mniejszym stopniu — Zakaukazia, Turcji i Francji) prezentowana praca nie jest zapewne lekturą podstawowego kanonu, ale z pewnością zasługuje na uwagę.

Wojciech Materski
Warszawa

Helga Grebing, *Die Worringers. Bildungsbürgerlichkeit als Lebenssinn — Wilhelm und Marta Worringer (1881-1965)*, Berlin 2004, Parthas Verlag, ss. 317, il.

Przed paroma miesiącami ukazała się książka, o której warto poinformować czytelnika, zainteresowanego historią społeczną Polski i jej sąsiadów. Jest to biografia rodziny wybitnego niemieckiego historyka sztuki, profesora uniwersytetów w Królewcu i w Halle. Osia tej biografii jest życie pary małżeńskiej Wilhelma i Marty Worringerów, którzy pobrali się w 1907 r., i ich trzech córek (ostatnia zmarła w 1998 r. i przez kilka końcowych dziesięcioleci dzieliła pracę i życie Autorki tej książki¹). Autorka, emerytowany profesor historii uniwersytetów w Getyndze i w Bochum, traktuje tę biografię jako przykład oświetlający dwudziestowieczne dzieje społecznej formacji określanej w Niemczech jako *Bildungsbürgertum*, co można z pewną licencją przetłumaczyć jako mieszczańska inteligencja². Do przedstawienia dziejów tej rodziny jako

⁸ Mającego też petersburskie karty w swym życiorysie. Por. W. Materski, *Grigol Orbeliani i warszawski telegraf*, „Pro Georgia. Prace i Materiały do Dziejów Stosunków Gruzjińsko-Polskich”, t. VIII, Warszawa 1999, s. 84-85.

⁹ Por. opartą w dużym stopniu na osobistych przeżyciach Autora pracę: *Niezawisimost' Gruziji w miedzunarodnojpolitikie 1918-1921 gg.*, Paryż 1924 (reprint: New York 1982).

¹⁰ „Autor książki nie rości sobie pretensji do uznania jej za kompletną, jako że podjęty temat jest praktycznie nie do wyczerpania” — *Wstęp*, s. 8.

¹ Zob. *Vorwort*, s. 7. Jeśli inaczej nie zaznaczono, numery stron odnoszą się do recenzowanej książki.

² Cel swej pracy i sądy na temat jej zbiorowego bohatera Autorka formułuje w *Słowie końcowym (Schlußwort der Autorin)*, s. 303 i n.

reprezentacji środowiska społecznego uprawnia fakt, że w książce — poza pięciorgiem członków ścisłej komórki rodzinnej — występuje mnóstwo osób z tego środowiska. Pojawiają się tam, poprzez opis Autorki³, ale także przez obszernie cytaty z przeobfitej korespondencji i dzienników, prowadzonych przez członków rodziny, nie tylko bliscy i dalsi krewni Worringerów (w tym Marty W. z domu Schmitz), ale także szerokie grono mniej lub bardziej bliskich przyjaciół, znajomych, kolegów uczonego i jego towarzyszkę życia, która sama zajmowała się twórczością plastyczną (grafika, malarstwo na tkaninach i haft artystyczny). Wśród tych osób natrafiamy na takie nazwiska, jak: pisarze Thomas Mann i jego rodzina, a zwłaszcza bliski Heinrich Mann, Hermann Hesse, Max Ernst, Erich Kastner, malarz Wasily Kandynsky, filozof i socjolog religii Martin Buber, szwajcarski architekt i historyk techniki Sigfried Giedion, a z historyków (niekoniecznie pozytywnie przedstawiony) Hans Rothfels, wreszcie zaś mnóstwo innych osób znanych w ówczesnej niemieckiej (a raczej niemieckojęzycznej) literaturze, sztuce i nauce, ale mniej znanych dzisiejszemu polskiemu czytelnikowi.

Wilhelm Worringer (WW) pochodził z nadreńskiej rodziny, która swój status klasy średniej uzyskała dopiero w pokoleniu jego rodziców, gdy Marta W. (MW) — z rodziny mieszczańskiej — dłuższych XIX-wiecznych tradycjach. Po ślubie, chyba tylko cywilnym (różniło ich zresztą wyznanie: ona — katoliczka, on — agnostyk z rodziny protestanckiej) WW oddał się pracy naukowej w dziedzinie historii sztuki, z której doktorat otrzymał w Bernie, po studiach w kilku uniwersytetach, jak to było wówczas w zwyczaju. MW rozwinęła swe inklinacje artystyczne w dostępnych wtedy dla kobiet ramach: na kursach prywatnych i w tzw. Damenakademie. Odtąd prowadząc dom i wychowując dzieci, w pozostałym czasie uprawiała swą twórczość, odnosząc sukcesy (np. wystawa w Paryżu w 1911 r.) i od czasu do czasu sprzedając swe dzieła.

W biografii nie ma miejsca na przedstawienie osiągnięć naukowych WW, chyba że miały bezpośredni wpływ na życie rodziny. Ale właśnie w związku z tym wypada podkreślić, że w latach poprzedzających wybuch I wojny światowej Worringerowie obracali się w kręgach awangardy artystycznej, wśród której dominował wówczas ekspresjonizm jako najbardziej aktualny i modny kierunek literacki i artystyczny. Rozprawa WW *Abstraktion und Einfühlung (Abstrakcja i empatia)*, na podstawie której uzyskał promocję doktorską w Bernie, uchodziła za rodzaj teoretycznego manifestu ekspresjonizmu, czemu sam autor później przeczył. W dalszych latach WW zwrócił się do bardziej odległych czasów w dziejach sztuki, o czym świadczy temat rozprawy habilitacyjnej z 1909 r. (*Formprobleme der Gotik — Problemy formy w gotyku*). Habilitację w Bernie przeniósł tuż przed wybuchem wojny do Bonn, gdzie zamieszkała rodzina powiększona już wtedy o dwie córki. Późniejsze prace WW dotyczyły staroniemieckiej ilustracji książkowej, sztuki L. Cranacha, początków malarstwa obrazów w średniowieczu, sztuki egipskiej i związków sztuki gotyckiej z antyczną sztuką grecką. Wszystkie prawie, w tym zwłaszcza pierwsza rozprawa o abstrakcji i empatii, miały wiele wydań i przekładów na obce języki, które ukazywały się jeszcze w latach 90. XX w. Wszystkie wymienione prace WW opublikował do końca lat 20. W czasach hitleryzmu WW, choć pozostał na katedrze w Królewcu, nic nie publikował, dopiero po II wojnie światowej ukazały się dwie — tylko — jego książki, w tym jedna poświęcona sztuce współczesnej.

Wróćmy jednak do dziejów rodziny. Po wojnie lat 1914-1918, którą WW odsłużył w jakiejś kancelarii na froncie zachodnim, nie mógł przez dłuższy czas uzyskać katedry uniwersyteckiej,

³ Opis ten opiera się m.in. na relacjach członków rodziny i innych osób bliskich Worringerom, zbieranych w ciągu ostatnich dziesięcioleci, w tym na rozmowach ze wspomnianą już najmłodszą córką Worringerów, Lucinde W.-Sternberg.

choć miał już za sobą autorytet naukowy, potwierdzony przekładami obcojęzycznymi. Przeszkadzały mu w tym związki z awangardą, lewicowym intelektualizmem nadreńskim, w którym m.in. udział brało wielu Żydów, podczas gdy fakultety uniwersyteckie i ministerstwa oświaty większości krajów republiki weimarskiej obsadzone były przez pogrobowców wilhelmińskiej Rzeszy. Dopiero znajomy pruski minister oświaty — baw Prusach i w rządzie pruskim przeważali socjaldemokraci — wyrobił mu — wbrew opinii fakultetu — katedrę historii sztuki w Królewcu. Tam przeniosła się, nie bez grozy przed tak dalekim Wschodem, rodzina powiększona w 1918 r. o *Urlaubskind* — dziecko spłodzone w czasie urlopu z wojska — najmłodszą Lucinde⁴. WW podniósł tamtejszą historię sztuki na wysoki poziom, ale wkrótce na horyzoncie pojawiają się hitlerowcy, cieszący się w tej prowincji wielkim poparciem. Po ich dojściu do władzy Żydzi zostają prawie natychmiast usunięci z katedr, a inne osoby niepewne politycznie stopniowo tracą stanowiska uniwersyteckie. WW ma wprawdzie pochodzenie rasowe bez zarzutu, ale przez 12 lat hitlerizmu czeka na „przymusowe urlopowanie”. To jednak z nieznanym względów nie następuje, zabraniają mu tylko wyjeżdżać zagranicę.

Galeria postaci występujących w tejszkiej przeżywa bardzo zróżnicowane losy. Żydzi wyjeżdżają lub giną, inni pozostają na uboczu i muszą przystosować się do hitlerowskiej rzeczywistości. W środowisku Worringerów i ich przyjaciół nie ma prawie hitlerowców, a nawet kilka osób z różnych przyczyn łąduje w obozach koncentracyjnych. Los Niemców w kacetach był jednak na ogół o tyle lepszy, że przeważnie przeżywają tę straszną próbę. Wybucho wojna i sytuacja jeszcze pogarsza się. Z czasem Rosjanie podchodzą coraz bliżej do Prus Wschodnich i rodziny podobne do omawianej przeżywają rozdwojenie uczuć: cieszą się z klęsk reżimu, ale obawiają się o los własny i los Niemiec po wkroczeniu Rosjan. Część opowiadań o gwałceniu i rabunkach kładą na karb propagandy Goebbelsa, ta jednak niestety częściowo potwierdza się, gdy w kwietniu 1945 r. armia sowiecka wkracza do berlińskiej dzielnicy Frohnau. Tam mieszka średnia wiekiem i jedyna wówczas zamężna córka, Renate, do której uciekli WW i MW prawie ostatnim pociągiem z Królewca.

Najstarsza córka, Brigitte, w 1934 już młoda lekarka w Berlinie, umiera w tym roku na szkarlatynę przejętą od lezonego dziecka. Najmłodsza zaś zostaje aktorką i w latach 1942-1943 otrzymuje engagement do *Theater der Stadt Warschau*, mieszczącego się w budynku Teatru Polskiego na Karasia, mieszka zaś przy *Kopernikusstrasse 32*, a więc przy ul. Kopernika. We wspomnieniach pojawia się przedstawienie premierowe, w czasie którego słychać było na sali wystrzały z nieodległego ghetta, gdzie wybuchło właśnie powstanie. Młoda aktorka z pewnością była nastawiona opozycyjnie wobec nazizmu, ale przecież funkcjonowała, zapewne nie bez jakichś kompromisów, w niemieckiej Warszawie, złożonej głównie z umundurowanych przedstawicieli niezliczonych hitlerowskich formacji, a w części także z ich rodzin. W notatkach rodziców czytamy o okropnych nastrojach w Warszawie, o czym dowiadują się z pewnością od córki. Bez wątpienia notatki te były redagowane z zachowaniem należytej ostrożności. Z tym wszystkim punkt widzenia rzeczywistości z niemieckiej sceny na Karasia i punkt widzenia ówczesnej polskiej Warszawy, który odbił się w pamięci piszącego te słowa, są to rzeczy należące do dwóch przeciwnych światów i ich zestawianie byłoby stratą czasu.

Po upadku III Rzeszy wydaje się, że nadszedł — choć późno — czas WW, niewątpliwego przeciwnika nazizmu. Trzeba poza tym znaleźć źródło utrzymania. Ale oto powtarza się właściwie historia z pierwszej połowy lat dwudziestych: uniwersytety, zwłaszcza te najbardziej znane,

⁴ MW pisze wówczas po przybyciu na miejsce: „Das ist nicht mehr Deutschland, aber auch nicht Rußland” — „to już nie Niemcy, ale jeszcze nie Rosja” (s. 107). Nie zauważano tam wówczas, tj. w roku 1928, istnienia czegokolwiek między tymi dwoma mocarstwami...

Humboldta w Berlinie i zachodnioniemieckie, nie chcą go. Argumenty podobne, jak przed 20 laty, a najczęściej czekają tam na denazyfikację dotychczasowych ordynariuszy. W końcu nie bez trudu udaje mu się uzyskać katedrę na wschodzie, w Halle. Dodać trzeba, że są to czasy czterostronnej (przynajmniej w zasadzie) administracji Niemiec i autonomia uniwersytecka jeszcze funkcjonuje. WW rozwija w Halle szeroką działalność nauczycielską, w mniejszym mierze twórczą. Po powstaniu NRD nacisk polityczny szybko narasta i w tym samym roku 1949 Worringerowie wyjeżdżają na Zachód, skąd WW zawiadamia listownie o rezygnacji z katedry. Jest to zarazem koniec uniwersyteckiej kariery i początek emerytury. Politycznie orientują się — z dystansem — na SPD. Lucinde nie wraca już do teatru, żyje przez czas jakiś w częstych wówczas wieloosobowych wspólnotach, stanowiących zarazem gospodarstwa domowe, pracuje w wydawnictwie, a później wychodzi za znacznie starszego od niej socjaldemokratycznego pisarza politycznego Fritza Sternberga, uprzednio emigranta i obywatela USA, który umiera w 1963 r., a więc jeszcze za życia jej rodziców.

Helga Grebing w swym podsumowaniu przyznaje, że politycznie WW był raczej wyjątkiem niż regułą w swym szerszym środowisku *Bildungsbugertum*, gdyż — jeśli pominąć prześladowanych Żydów i znanych politycznych przeciwników reżimu — warstwa wykształcona podporządkowała się hitleryzmowi z mniejszym lub większym entuzjazmem, najczęściej idąc na kompromisy kosztem dawnych zasad, do których należały dystans wobec polityki oraz obce hitleryzmowi tolerancja i humanitaryzm. W tym wymiarze WW i jego otoczenie wykazują jednak szczególną cechę: późniejsze i obecne demokratyczne Niemcy nawiązują właśnie do tradycji WW, która Autorka określa jako: *im eigenen Land im Exil* (emigracja wewnętrzna), a nie do tradycji uległości wobec nazizmu.

Natomiast w wymiarze wartości podstawowych i stylu życia Worringerowie i ich środowisko mogą z powodzeniem odgrywać rolę reprezentacji „mieszkańskiej inteligencji”. Autorka krótko charakteryzuje te podstawowe wartości. Należała do nich kultura intelektualna, która dyktowała wysoki standard orientacji humanistycznej, artystycznej i filozoficznej. Ta z kolei określała styl rozmów i korespondencji. Wpływała też szeroko na kulturę towarzyską, która odbija się w cytowanych listach. Są to czasy, w których telefon jest uzupełnieniem korespondencji i środkiem pomocniczym do załatwiania spraw profesjonalnych i życiowych, ale nie narzędziem codziennych bliskich kontaktów czy dyskusji. Jest to okoliczność sprzyjająca opracowaniu historycznemu i przyszły historyk dzisiejszego społeczeństwa na takie źródło liczyć nie może.

Do obowiązujących standardów tego pokolenia należało przestronne mieszkanie, wyposażone ze smakiem i wymagające pomocy domowej, podróże dla wypoczynku i rozszerzenia horyzontów (niezbędne zwłaszcza dla historyka sztuki czy artysty). Standardy odzieży, a jeszcze bardziej pożywienia były już bardziej skromne. Samodzielność i emancypacja kobiety jest już uznana, ale w dziedzinie gospodarstwa domowego i życia rodzinnego na ogół pozostaje teoretyczna. Stała praca zawodowa rzadko daje się pogodzić z rolą pani domu i matki najczęściej kilkorga (jeszcze!) dzieci.

Dzieci te otrzymują staranne wychowanie z aktywnym udziałem obojga rodziców, którzy troszczą się zarówno o prawidłowy rozwój fizyczny swego potomstwa, jak i o poziom moralny i intelektualny. Nie żałują czasu na rozmowy, a później także na obfitą korespondencję. Dzieci obojga płci w tych czasach i w tym środowisku, w tym oczywiście trzy córki Worringerów, otrzymują przygotowanie zawodowe na poziomie wyższym. Jednak życie rodzinne tego kolejnego pokolenia nie idzie śladem rodziców. Małżeństwo nie jest już zasadą, a dzieci pojawiają się rzadko. W tym oczywiście wojna ma swój udział, ale — dodajmy to — i kolejne młodsze pokolenia w małym stopniu kontynuują model życia rodzinnego typowy dla pokolenia WW i MW.

Bildungsburgertum widzi Helga Grebing w tym właśnie pokoleniu, które swą drogę życiową zaczęło u schyłku wilhelmińskiej Rzeszy. Poprzednie generacje, które symbolizują Buddenbrookowie Tomasza Manna (data wydania — 1901), wiążą się z XIX stuleciem i obracają wokół funkcji gospodarczych i państwowych. Młodsze pokolenie, które można określić jako Buddenbrooków XX w., kształtuje się pod znakiem intelektualizmu, gdyż kultura intelektualna odgrywa tu rolę centralną. Z tym, że nazizm wykrzywił rolę tego pokolenia, a gdy WW i MW kończą życie, na plan pierwszy wychodzą już inne struktury społeczne i inne środowiska, nadciągają też wstrząsy 1968 r. Dla mieszczańskiej inteligencji nie ma już miejsca w nowym świecie spłyconej, lecz upowszechnionej kultury, której formy zresztą zmieniają się wraz z powstaniem nowych nośników informacji⁵. Dodajmy więc, że nasi bohaterowie to Buddenbrookowie bardziej pierwszej połowy XX w. niż całego stulecia. Helga Grebing kończy próbą sprecyzowania, co pozostało po generacji Worringerów, i znajduje przede wszystkim humanistyczne ideały kultury i jej szerokie horyzonty, które powinny znaleźć krzewicieli we współczesnym świecie.

W powyższych uwagach przeplatają się poglądy Helgi Grebing i uzupełnienia autora recenzji, sądzę jednak, że właściwie odczytują obraz, który Autorka chce nam przekazać. Pozostają natomiast uwagi czytelnika, które dadzą się ująć w trzech kwestiach: czy istotnie rodzina i otoczenie WW i MW mogą dla dzisiejszego odbiorcy stanowić odbicie modelu tej warstwy/środowiska, które Autorka określa jako *Bildungsburgertum*? Czy rzeczywiście ta kategoria społeczna zamyka się głównie w ramach generacji WW i MW? Czy w polskich dziejach społecznych znajdujemy odpowiednik takiej kategorii? Poza tymi pytaniami pozostają jeszcze kwestie metody i techniki badań historii społeczeństwa w świetle współczesnych tendencji do przyznania czynnikiowi biograficznemu kluczowej roli w tych badaniach.

Pierwsze dwie kwestie pozostają w ramach wielokrotnie dyskutowanych w niemieckiej *Sozialgeschichte* zagadnień rozwoju mieszczaństwa/klasz średniej w Niemczech. Pozostawiamy na boku kwestie terminologiczne, w języku niemieckim szczególnie skomplikowane z uwagi na homonimiczną różnicę między jednobrzmiącymi nazwami *Burger* (*Bürgerlichkeit*, *bürgerlich* itd.) w znaczeniu „mieszczanin” i w znaczeniu „obywatel”⁶. Umożliwia to niemieckim autorom różne heurystyczne konstrukcje historyczno-dialektyczne, które tu pominiemy.

Skupimy natomiast uwagę na procesie rozwoju mieszczaństwa i jego przekształcaniu się w klasę średnią. Proces ten prowadził do rozszerzenia się tej warstwy, a zarazem do jej wewnętrznego zróżnicowania. Wewnątrz jej powstały różne środowiska, które pozostając obyczajowo w łonie klasy średniej czy mieszczaństwa (w szerszym znaczeniu tego słowa) krytycznie odnosiły się do ówczesnej kultury mieszczańskiej. Jak pisał Jürgen Kocka, „w epoce *fin de siècle* i przed pierwszą wojną światową świat klasy średniej był atakowany nie tylko od dołu, lecz negowany także od środka”⁷. Czyż nie znajduje to potwierdzenia w związkach WW i jego otoczenia z awangardą artystyczną i intelektualną w dekadzie poprzedzającej wybuch wojny światowej? Na tę awangardę patrzono jak na obrazoburczą i dekadencją. Na awangardowe i nieklasyczne widzenie dziejów sztuki przez WW powoływali się oponenti, odmawiający zaproszenia go na katedrę uniwersytecką w latach 20.⁸ W świetle tego procesu widzieć można środowisko Worringerów raczej jako część elity intelektualnej, głównie artystyczno-humani-

⁵ Jednym z ostatnich wydarzeń w życiu WW było otrzymanie telewizora, który wywarł na osiemdziesięcioletnim uczonym wielkie wrażenie (zob. s. 284 i n.).

⁶ Genetycznie oba te pojęcia mają oczywiście wspólne źródło, które można łatwo objaśnić, odwołując się do historii obywatelstwa miejskiego.

⁷ „Journal of Modern History”, 67, 1995, cyt. za: J. Kocka, *O historii społecznej Niemiec*, Poznań 1997, s. 298.

⁸ Zob. s. 104-105.

stycznej, prawda że o mieszczańskiejnajczęściejjgenezie społecznej. W jakim stopniu standardy intelektualne i materialne właściwe temu środowisku obowiązywały w innych środowiskach rozszerzającej się liczebnie klasy średniej, także wykształconej, ale i profesjonalizującej się oraz wytwarzającej coraz bardziej odrębne kategorie zawodowe, pozostaje sprawa otwartą.

Autorka przekonująco dowodzi, że opisana przez nią forma *Bildungsburgertum* odnosi się głównie do generacji Worringerów, która bierze początek na przełomie wieków, a kończy się mniej więcej w latach 60. XX w. Potwierdzają to zanotowane w książce wypowiedzi WW, który w ostatnich latach życia tłumaczy swą abstynencję twórczą tym, że czas (wykształconego) mieszczaństwa minął, a każda generacja po wypowiedzeniu swego słowa musi zamilknąć⁹.

Czy w naszej społecznej przeszłości możemy znaleźć odpowiednik środowiska Worringerów? Można wskazać na koła intelektualne, które żywiły się podobną strawą duchową, tak przed 1914 r., jak i w latach międzywojennych. Można wskazać na podobne *mutatis mutandis* standardy życiowe, z uwzględnieniem różnic cywilizacyjnych, historycznych i, *last but not least*, politycznych. Do tych ostatnich należą oczywiście odmienności postaw wobec państwowości obecnej własnej, i to zarówno przed 1914 r., jak i po 1918 r. Przede wszystkim jednak nasza warstwa wykształcona, nasza elita intelektualna nie była warstwą mieszczańską, lecz właśnie inteligencją o sporym udziale tradycji szlachecko-ziemiańskich, co niekoniecznie wiązało się z konserwatyzmem społecznym. W tym dopatrujemy się zasadniczej różnicy między tymi środowiskami społecznymi. Inteligencja polska w czasie odpowiadającym aktywności Worringerów w Niemczech stanowiła właśnie główną warstwę średnią naszego społeczeństwa, a nie wykształconą część mieszczaństwa czy szerzejpojętej klasy średniej. Nie tu miejsce na rozwijanie tych różnic i podobieństw społecznych, ograniczamy się więc do niniejszej krótkiej uwagi.

Ostatnią sprawą, którą chcemy poruszyć, jest sposób opracowania materiału biograficznego, zastosowany w tej książce. Historia społeczeństwa przeszła w ostatnich dziesięcioleciach ewolucję od ujęć syntetycznych na poziomie uwzględniającym cechy wymierne, w znacznej mierze uchwytnie w statystyce społecznej, do ujęć, w których dominują mikrostruktury, a makrostruktury zdarzają się, ale nie są konieczne i nie mają charakteru absolutnego¹⁰. Książka Helgi Grebing opisuje element mikrostruktury, ale ma ambicje wyjaśnienia makrostruktury społecznej. Taki zamysł wydaje się nam godny uznania, gdyż zawiera w sobie oba bieguny współczesnejtwórczości historycznej. Obejmuje masę dokumentów osobistych, by użyć terminologii Floriana Znanieckiego oraz jego uczniów i naśladowców, a jednak stanowi konstrukcję Autorki, która prowadzi czytelnika wybranymi przez siebie drogami i nie zawsze pozwala mu zapuszczać się w boczne, zapewne dobrze sobie znane ścieżki. Dobrze, że książka ma taki właśnie charakter, bo też i poruszanie się w tak ogromnie rozległym materiale, zawierającym tysiące stron rękopisów¹¹, a także źródła drukowane i literaturę, bez benedyktyńskiejpracy Helgi Grebing, nie byłoby oczywiście możliwe. Do tego wszystkiego lektura tejksiążki — także dzięki umiejętnościom konstrukcyjnym oraz literackim Autorki — jest nie tylko pouczająca, ale i pasjonująca, jak sędzę, nie tylko dla zawodowego historyka, ale także i dla niego.

Janusz Żarnowski
Warszawa

⁹ Zob. s. 275-276. Był to jednak także objaw depresji, która go w tym czasie ogarnęła, choć późniejszycze przez czas pewien spod jego pióra wychodziły nowe teksty.

¹⁰ Zob. H. Medick, *Mikrohistoria*, w: *Historia społeczna, historia codzienności, mikrohistoria*, pod red. W. Schulze, Warszawa 1996 (zapis dyskusji na XXXIX Zjeździe Historyków niemieckich w Hannoverze, 26 IX 1992 r.)

¹¹ S. 301-309. W naszej nomenklaturze nazwalibyśmy te zbiory nie archiwaliami, lecz kolekcjami (zob. s. 302).